

# Addenda

Rafał Dubowski<sup>1</sup>

**Recenzja książki J. Mazurkiewicza**  
**„Zanim pomysły nasze szczyzną wraz z nami.**  
**Wrocławskie projekty ochrony prawnej dzieci i kobiet”<sup>2</sup>**

**I. Tematyka książki**

Konwencja recenzowanej książki jest nietypowa, a zarazem oryginalna. Na jej kartach Autor prezentuje i uzasadnia projekty przepisów wzmacniających prawną ochronę dzieci oraz kobiet. O ile w wielu monografiach prawniczych formułowane są postulaty *de lege ferenda*, to jednak nieczęsto zdarza się, by stanowiły one trzon pracy. Inaczej jest w przypadku tej książki. Od początku do końca propozycje reform wypełniają jej merytoryczną zawartość. Ponadto wizja nowego prawa kreślona przez J. Mazurkiewicza, odmiennie niż ma to miejsce w publikacjach innych prawników, nie ogranicza się do jednej czy dwóch dziedzin życia. Przeciwnie, jej zakres wyznacza tylko idea ochrony kobiet i dzieci.

W większości prezentowane propozycje zmian są wynikiem prac komisji projektów legislacyjnych powołanej przy wrocławskim Terenowym Komitecie Ochrony Praw Dziecka, której Autor książki był inicjatorem i członkiem. Ale nie tylko. Są one również, a może przede wszystkim, owocem doświadczeń zgromadzonych podczas wieloletniej działalności społecznej na rzecz poprawy losu kobiet i dzieci.

Prawie wszystkie pomysły reformy prawa zrodziły się przed kilkadziesiąt laty. Niemało spośród nich stanowiło przedmiot zainteresowania parlamentarzystów, a niektóre (jak np. projekt ustawy o Rzeczniku Praw Dziecka) na ich prośbę powstały. Dlatego Autor

---

<sup>1</sup> Dr, Białystok.

<sup>2</sup> J. Mazurkiewicz, *Zanim pomysły nasze szczyzną wraz z nami. Wrocławskie projekty ochrony prawnej dzieci i kobiet*, E-Wydawnictwo. Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa. Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2016, ss.420.

przedstawiając wrocławskie projekty, wskazuje również na przepisy, które te propozycje w mniejszym lub większym stopniu uwzględniały, choć – jak przy tym zaznacza – z pewnością nie zawsze na nich się wzorowały.

## II. Struktura oraz strona formalna

Książka składa się z sześciu części. Część I dotyczy prawa konstytucyjnego; część II – prawa cywilnego (materialnego i procesowego) oraz prywatnego międzynarodowego; część III – prawa rodzinnego i opiekuńczego; część IV zawiera postulaty w zakresie prawa pracy i zabezpieczenia społecznego; z kolei część V – w zakresie prawa karnego materialnego, procesowego, wykroczeń i penitencjarnego; ostatnia zaś zawiera *varia*.

Struktura książki jest przejrzysta, a jej treść właściwie uporządkowana. Zastrzeżenia mogą budzić natomiast śródtytuły poszczególnych części. Niektóre z nich są sformułowane enigmatycznie (np. „Prawo do miłości”; „Polska górą!”), a przez to przed przystąpieniem do lektury nie dają one wyobrażenia o tym, czego konkretnie dotyczy dany fragment publikacji.

Książka została napisana językiem przyjaznym dla czytelnika. Stanowi ona dowód na to, iż o skomplikowanych zagadnieniach prawnych można pisać w sposób przystępny, lecz zarazem wolny od uproszczeń.

Również projekty przepisów zostały zredagowane przy zachowaniu najwyższych standardów techniki prawodawczej, co w połączeniu z łatwym w odbiorze stylem pisarskim Autora sprawia, iż książka stanowi gotowy zbiór pomysłów, z którego mogą czerpać parlamentarzyści, i to nie tylko ci, którzy posiadają kwalifikacje prawnicze.

Nie sposób ocenić tej publikacji abstrahując przy tym od jej cech zewnętrznych. Szczególnym walorem recenzowanej książki jest to, iż została wydana nie tylko w wersji tradycyjnej, papierowej, ale również w wersji elektronicznej, dostępnej nieodpłatnie dla wszystkich użytkowników Internetu<sup>3</sup>. Nie wątpię, że dzięki temu liczba jej czytelników będzie większa aniżeli wtedy, gdy zostałaby uwięziona na półkach uczelnianych bibliotek, czytelni czy księgarni prawniczych, odwiedzanych głównie przez wąskie grono specjalistów. A jak sądzę, popularyzacja pomysłów, sugestii i spostrzeżeń zawartych w książce J. Mazurkiewicza może dać asumpt do dyskusji nad poruszonymi w niej problemami, co w rezultacie może przynieść korzyść nie tylko nauce, ale także kobietom i dzieciom, o których prawną ochronę Autor zabiega.

---

<sup>3</sup> <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/docmetadata?from=rss&id=78667> [dostęp 28.2.2017 r.].

### III. Wybrane problemy szczegółowe

#### 1. Gdzie jest początek?

Poszukując prawnych instrumentów służących do kompleksowej lub co najmniej wielopłaszczyznowej ochrony dziecka, należy najpierw odpowiedzieć na pytanie o to, gdzie na osi czasu znajduje się punkt, w którym rozpoczyna się jego życie i od kiedy taka ochrona powinna mu przysługiwać.

Współczesna medycyna, wsparta zaawansowaną technologią, wciąż poszerza naszą wiedzę na temat wczesnych etapów życia ludzkiego. Jednocześnie potwierdza to, o czym od wieków przekonują się prawie wszystkie matki, a nierzadko także ojcowie: moment narodzin, choć szczególny i na pewno przełomowy, nie jest początkiem egzystencji człowieka. Po porodzie zmieniają się warunki życiowe dziecka, lecz na skutek tego zdarzenia nie staje się ono kimś innym. Jest wciąż tą samą osobą, którą było dzień przed rozwiązaniem ciąży.

Tę oczywistą dla wielu – choć czasem można wątpić, czy oczywistą dla samego ustawodawcy – prawdę dostrzega także Autor recenzowanej publikacji, będący jednym z twórców pierwszego w powojennej Polsce projektu, który przyznawał zdolność prawną dziecku poczętemu (s. 45).

W świetle wrocławskiego projektu art. 8 k.c. stanowiłby: „Każdy człowiek od chwili poczęcia ma zdolność prawną” (s. 43). Po kilku latach od opublikowania tej propozycji, w 1993 r. znowelizowano art. 8 k.c., dodając § 2 o następującym brzmieniu: „Zdolność prawną ma również dziecko poczęte; jednakże prawa i zobowiązania majątkowe uzyskuje ono pod warunkiem, że urodzi się żywe”<sup>4</sup>.

Niemniej jednak regulacja ta nie obowiązywała długo i od 1996 r. postulat przyznania zdolności prawnej dziecku poczętemu stał się na nowo aktualny<sup>5</sup>. Dostrzegając i wskazując niedostatki propozycji zawartej we wrocławskim projekcie, J. Mazurkiewicz modyfikuje ją i w książce postuluje, ażeby odpowiedni przepis przyjął taki sam kształt, jak nieobowiązujący już art. 8 § 2 k.c. (s. 45).

Jak sądzę, jest to właściwy kierunek zmian, lecz jednocześnie muszę przyznać, iż budzi moje wątpliwości to, czy postulowana regulacja nie stwarzałaby trudnych do przezwyciężenia problemów w związku ze stosowaniem procedury medycznie wspomaganą prokreacji; czy

---

<sup>4</sup> Zob. art. 6 pkt 1 lit. b ustawy z 7.01.1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży (Dz.U. Nr 17, poz. 78).

<sup>5</sup> Art. 8 § 2 k.c. został uchylony przez art. 2 pkt 1 ustawy z 20.08.1996 r. o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 139, poz. 646).

nie powodowałyby komplikacji podobnych do tych, które na gruncie *legis latae* rodzi w tym kontekście art. 927 § 2 k.c., pokrewny przecież nieobowiązującej regulacji zawartej w art. 8 § 2 k.c.

Artykuł 927 § 2 k.c. stanowi, iż „dziecko w chwili otwarcia spadku już poczęte może być spadkobiercą, jeżeli urodzi się żywe”. Przy czym należy zauważyć, że *de lege lata* nie ma dostatecznych podstaw do tego, by twierdzić, iż dzieckiem poczętym nie jest zarodek przechowywany w warunkach pozwalających na przeniesienie go do organizmu kobiety po upływie kilku, a nawet kilkunastu lat od rozpoczęcia jego kriokonserwacji<sup>6</sup>. Oznacza to tym samym, iż także on może być spadkobiercą. Jednakże przez wiele lat od śmierci spadkodawcy może pozostawać niewiadomą to, czy dziecko w ogóle się urodzi i czy nastąpi urodzenie żywe<sup>7</sup>. W związku z tym również ustalenie kręgu spadkobierców będzie przez ten czas niewykonalne<sup>8</sup>.

Nie przesądzam o tym, że przyznanie warunkowej zdolności prawnej dziecku poczętemu na pewno będzie stwarzać podobne problemy na gruncie innych regulacji. Niemniej jednak wydaje mi się, że gdyby ustawodawca zamierzał uwzględnić ten postulat, warto byłoby uprzednio, w toku prac nad nowym prawem, taką możliwość wykluczyć.

---

<sup>6</sup> Wszak poczęcie to nic innego jak zapłodnienie. Ponadto *de lege lata* nie można uznać, iż embrion w fazie przedimplantacyjnej nie posiada statusu dziecka. Nie stanowi kontrargumentu przeciwko temu stanowisku to, iż w art. 2 ust. 1 pkt 28 ustawy z 25.06.2015 r. o leczeniu niepłodności (Dz. U. poz. 1087) grupę komórek „powstałą wskutek pozaustrojowego połączenia się żeńskiej i męskiej komórki rozrodczej” w okresie „od zakończenia procesu zlewania się jąder komórek rozrodczych (kariogamia) do chwili zagnieżdżenia się w śluzówce macicy” określono mianem zarodka, a nie dziecka poczętego. Definicja ta nie jest przekonującym kontrargumentem, po pierwsze z tego powodu, iż wprowadzono ją wyłącznie na użytek ustawy o leczeniu niepłodności; po drugie dlatego, że art. 2 ust. 1 ustawy z 6.01.2000 r. o Rzeczniku Praw Dziecka (tekst jedn.: Dz. U. z 2015 r., poz. 2086, ze zm.) zawiera inną definicję (również wiążącą tylko na gruncie aktu prawnego, w którym ją zamieszczono) i stanowi, iż „dzieckiem jest każda istota ludzka od poczęcia do osiągnięcia pełnoletności”. A zatem nawet gdyby uznać, że przepisy ustawy o leczeniu niepłodności mają znaczenie przy wykładni art. 927 § 2 k.c., to należałoby wówczas uwzględnić również postanowienia ustawy o Rzeczniku Praw Dziecka i stwierdzić, że termin „zarodek” mieści się w zakresie pojęcia „dziecka poczętego. Innymi słowy, należałoby dojść do wniosku, iż określenie „zarodek” oznacza stadium rozwojowe dziecka poczętego.

<sup>7</sup> Zob. np. art. 33 ustawy z 25.06.2015 r. o leczeniu niepłodności (Dz. U. poz. 1087), który przewiduje, że „Zarodki powstałe w wyniku dawstwa partnerskiego mogą być przeniesione do organizmu biorczyni po śmierci dawcy komórek rozrodczych, z których utworzono zarodek [podkreślenie – R.D.]”, a także art. 21 ust. 3 tej ustawy, który stanowi: „Zarodki powstałe z komórek rozrodczych pobranych w celu dawstwa partnerskiego albo dawstwa innego niż partnerskie w przypadku: 1) upływu określonego w umowie terminu na przechowywanie zarodków, **nie dłuższego jednak niż 20 lat** [...] są przekazywane do dawstwa zarodka [podkreślenie – R.D.]”.

<sup>8</sup> Zob. także J. Ostojka, O problemie podmiotowości prawnej embrionu in vitro, „Prawo i Medycyna”, <http://www.prawoimedycyna.pl/?str=artykul&id=1038> [dostęp 04.02.2017 r.], gdzie autorka przed wejściem w życie ustawy o leczeniu niepłodności pisała: „nie ma w chwili obecnej podstaw, by różnicować pozycję embrionu in vitro od pozycji prawnej dziecka poczętego. Na tym etapie, do embrionu przedimplantacyjnego winny znaleźć zastosowanie przepisy dotyczące nasciturusa. Największe kontrowersje budzi w tym zakresie zastosowanie art. 927 Kodeksu cywilnego, który czyni spadkobiercą dziecko poczęte w momencie otwarcia spadku pod warunkiem, że urodzi się ono żywe. W związku z możliwością zamrażania embrionów i dokonania ich implantacji nawet po upływie kilkunastu lat od otwarcia spadku powstaje problem ustalenia kręgu spadkobierców i części, w jakich spadkobiercy ci dziedziczą”.

## 2. Kiedy powstają więzy krwi?

W książce znalazły się niezwykle frapujące propozycje będące wyrazem przekonania o tym, że biologiczne pokrewieństwo powstaje w chwili poczęcia dziecka, a prawne stosunki filiacyjne powinny być odbiciem tej rzeczywistości. A mianowicie, przedstawiono tam projekty przepisów, które przyjmują datę poczęcia za podstawę domniemania o ojcostwie męża matki oraz umożliwiają zaprzeczenie i ustalenie ojcostwa (lub co najmniej prowadzenie postępowania w tym przedmiocie) jeszcze przed narodzeniem dziecka (s. 97–117).

Nie sposób zaprzeczyć, iż trudno jest dokładnie ustalić datę poczęcia. Jednakże twórcy wrocławskich projektów problem ten rozwiązyali nadzwyczaj zręcznie. Chociaż odpowiedni przepis przewidywałby, iż domniemywa się, że dziecko pochodzi od męża matki w przypadku, gdy zostało ono poczęte w chwili zawarcia małżeństwa albo w trakcie jego trwania, to jednak domniemanie to „upada, jeżeli dziecko nie urodzi się w czasie trwania małżeństwa albo przed upływem trzystu dni od jego ustania lub unieważnienia” (s. 97).

\* \* \*

Propozycja umożliwienia sądowego ustalenia ojcostwa przed urodzeniem dziecka ulegała modyfikacjom. Najpierw J. Mazurkiewicz był zwolennikiem dopuszczalności wszczęcia procesu i wydania orzeczenia ustalającego ojcostwo jeszcze przed narodzeniem. Potem zabiegał on o to, ażeby w tym czasie dopuszczalne było jedynie wszczęcie i prowadzenie postępowania, natomiast orzeczenie ustalające ojcostwo mogłoby zapaść dopiero po narodzinach dziecka. Swoje późniejsze stanowisko J. Mazurkiewicz podtrzymuje nadal (s. 101 i 115).

Wskazana wyżej modyfikacja pozwala uniknąć zarzutów, które rodzi pierwotna propozycja (s. 107 oraz 110). Pierwszy z nich mówi o tym, że wyrok ustalający ojcostwo stwarzałby prawa dla podmiotu nieistniejącego, ponieważ *nasciturus* nie posiada zdolności prawnej (s. 102–105). Przy czym należy zgodzić się z J. Mazurkiewiczem, iż zarzut ten jest mało przekonujący, zwłaszcza jeśli zważy się na to, iż *de lege lata* możliwe jest uznanie ojcostwa dziecka poczętego, powołanie go do spadku czy uczynienie zapisobiorcą (s. 107–108). W związku z tym przyjęcie dopuszczalności sądowego ustalenia pochodzenia dziecka od określonego mężczyzny wówczas, gdy jest ono jeszcze *in statu nascendi* nie stanowiłoby istotnego wyłomu. Przeciwnie, pozwalałoby zachować symetryczność między konstrukcją uznania dziecka i sądowego ustalenia ojcostwa.

Drugim najczęściej przytaczanym zarzutem jest niemożliwość ustalenia okresu koncepcyjnego określonego w art. 85 § 1 k.r.o. (s. 108). Jednakże zmodyfikowana wersja wrocławskiego projektu czyni tego rodzaju obiekcje bezprzedmiotowe, ponieważ wyrok ustalający ojcostwo wydawany byłby po narodzeniu dziecka, czyli wtedy, kiedy można wyznaczyć już ustawowy okres koncepcyjny i w jego świetle zweryfikować wnioski, które wynikają z zebranego do tego czasu materiału dowodowego (s. 110). A jak przy tym trafnie zauważa J. Mazurkiewicz, już w ciąży można z pomocą biegłego określić przedział czasowy, w którym doszło do poczęcia (s. 109).

Modyfikacja wrocławskiego projektu, która dopuszcza wydanie orzeczenia ustalającego ojcostwo dopiero po urodzeniu dziecka pozwala uniknąć najpoważniejszego zarzutu, którym jest niemożliwość przeprowadzenia w czasie ciąży badań z krwi (w tym badań genetycznych) na ojcostwo (s. 110). Niemniej jednak – w mojej ocenie – niebawem zarzut ten stanie się pozbawiony znaczenia. W piśmiennictwie medycznym pojawiają się bowiem informacje potwierdzające wiarygodność nieinwazyjnych testów na ojcostwo dziecka poczętego<sup>9</sup>. Tego typu badania oferowane są także w Polsce<sup>10</sup>. W odróżnieniu od dotychczas znanych metod ustalania pochodzenia dziecka przed narodzeniem nie wymagają one wykonania biopsji kosmówki lub zabiegu amniopunkcji, które stwarzają ryzyko poronienia (od 1:300 do 1:500)<sup>11</sup>. W przypadku testów nieinwazyjnych DNA dziecka izolowane jest z krwi obwodowej matki, co sprawia, że w tym aspekcie takie badanie nie różni się niczym od wykonywanego rutynowo w czasie ciąży (i nie tylko wtedy) badania morfologicznego krwi.

Ponadto na marginesie chciałbym zauważyć, iż w niektórych przypadkach stwierdzenie pochodzenia dziecka – co do zasady – nie wymaga nawet przeprowadzania badań genetycznych ani ustalania okresu koncepcyjnego. Wszak art. 85 § 1 k.r.o. po nowelizacji z

---

<sup>9</sup> Zob. A. Ryan, J. Baner, Z. Demko, M. Hill, S. Sigurjonsson, M.L. Baird, M. Rabinowitz, Informatics-based, highly accurate, noninvasive prenatal paternity testing, „Genetics in Medicine” 2013, nr 6, s. 473–477. <http://doi.org/10.1038/gim.2012.155> [dostęp 07.02.2017 r.]. Na potrzeby tego badania pobrano krew od 21 kobiet będących między 6 a 21 tygodniem ciąży oraz próbki od biologicznych ojców tych dzieci. W 20 przypadkach ojcostwo zostało prawidłowo potwierdzone. W jednym przypadku krew matki nie posiadała wystarczającej ilości DNA dziecka w związku z czym nie otrzymano wyniku. Ponadto próbki krwi z odpowiednią ilością DNA zostały poddane badaniu na ojcostwo 1.820 losowo wybranych mężczyzn. W 36.382 przypadkach, co stanowi 99,95% wszystkich testów, prawidłowo wykluczono ojcostwo. W 18 przypadkach (0,05%) nie otrzymano wyniku. W żadnym przypadku błędnie nie stwierdzono ani nie wykluczono ojcostwa. Zob. również H. Jiang, Y. Xie, X. Li, H. Ge, Y. Deng, H. Mu, X. Feng, L. Yin, Z. Du, F. Chen, N. He, Noninvasive Prenatal Paternity Testing (NIPAT) through Maternal Plasma DNA Sequencing: A Pilot Study, „PLoS ONE” 2016, <http://doi.org/10.1371/journal.pone.0159385> [dostęp 07.02.2017 r.]. Nieinwazyjne testy na ojcostwo dziecka poczętego przeprowadzane są także w Polsce np. przez Podlaskie Centrum Genetyki LabGen. Zob. <http://laboratoriumgenetyczne.pl/ustalenie-ojcostwa-w-czasie-ciazy/> [dostęp 07.2.2017 r.].

<sup>10</sup> Przeprowadzane są one np. przez Podlaskie Centrum Genetyki LabGen. Zob. <http://laboratoriumgenetyczne.pl/ustalenie-ojcostwa-w-czasie-ciazy/> [dostęp 07.2.2017 r.].

<sup>11</sup> Zob. A. Ryan, J. Baner, Z. Demko, M. Hill, S. Sigurjonsson, M.L. Baird, M. Rabinowitz, Informatics-based..., s. 473, gdzie autorzy podają wskazane dane dotyczące ryzyka poronienia.

2015 r. stanowi, iż „Domniemywa się, że ojcem dziecka jest [...] ten, kto był dawcą komórki rozrodczej w przypadku dziecka urodzonego w wyniku dawstwa partnerskiego w procedurze medycznie wspomaganą prokreacją”.

### 3. Prawne „okno życia”

Postulatem, który ma swoje źródło nie tylko w przekonaniu o człowieczeństwie nienarodzonego, ale – jak sądzę – *mutatis mutandis* również w stanowisku o powstawaniu stosunków filiacyjnych przed narodzeniem, jest propozycja dotycząca adopcji prenatalnej.

Wrocławski projekt w tej kwestii jest roztropny, wyważony i daleki od skrajności: umożliwi prowadzenie postępowania o przysposobienie przed urodzeniem dziecka (wtedy, gdy taka jest wola rodziców); zakłada, iż zgoda na oddanie dziecka do adopcji może być skutecznie wyrażona dopiero po jego narodzinach; określa terminy, w których ta zgoda może być cofnięta; a także nie dopuszcza do wydania orzeczenia o przysposobieniu dziecka znajdującego się jeszcze *in utero* (s. 187).

Propozycja ta zarówno minimalizuje ryzyko podjęcia pochopnej decyzji przez rodziców jak i poszerza zakres prawnej ochrony dziecka. Jak przekonująco wykazuje Autor książki, rozwiązania umożliwiające już w trakcie ciąży prowadzenie postępowania w sprawie o przysposobienie mogą odwozić rodziców „niechcianego” dziecka od zamiaru dokonania aborcji i skłaniać ich do oddania go do adopcji.

Szczegółowe rozważania na ten temat Czytelnik znajdzie w wymownie zatytułowanym fragmencie książki: „Adopcja zamiast aborcji”. Zapoznać się z nim warto, ponieważ poruszone tam problemy, aczkolwiek niezwykle doniosłe, nie cieszyły się dotąd szerszym zainteresowaniem polskich prawników.

Chociaż o adopcji prenatalnej pisali nieliczni, nie oznacza to, że twórcy wrocławskich projektów są w swych ocenach odosobnieni. Wyraz podobnym poglądom dali tacy wybitni uczeni jak B. Walaszek oraz – co było dla mnie, podobnie jak dla Autora książki, niemałym zaskoczeniem – Z. Ziemiński, znany przecież głównie jako teoretyk prawa, etyk i logik (s. 181–183). Ponadto dopuszczalność wyrażenia zgody na przysposobienie dziecka w trakcie ciąży oraz możliwość jej odwołania w ciągu 6 tygodni od urodzenia dziecka przewiduje



prawo węgierskie (s. 198–199). Z moich kwerend wynika zaś, iż podobne rozwiązania znane są również prawu chilijskiemu<sup>12</sup>.

#### 4. FAS

Pokaźny fragment części VI, przygotowany przez J. Mazurkiewicza wspólnie z B. Bernfeld<sup>13</sup>, poświęcony został problemowi, który częściej dostrzegany jest przez lekarzy aniżeli przez prawników. A mianowicie, zwrócono uwagę tam na to, co w terminologii medycznej zwykło określać się mianem „alkoholowego zespołu płodowego” (ang. *Fetal Alcohol Syndrome*, w skrócie: FAS). Przy czym Autorzy przedstawili nie tylko zagrożenia, jakie dla zdrowia dziecka niesie spożywanie alkoholu przez kobietę w trakcie ciąży, ale również ukazali społeczne i ekonomiczne następstwa FAS. Ponadto, zauważając, iż obowiązujące regulacje nie zawierają instrumentów, które mogłyby tym konsekwencjom skutecznie przeciwdziałać zaprezentowali oni swoje postulaty *de lege ferenda*.

Ponieważ jedynym sposobem uniknięcia FAS jest abstynencja w czasie ciąży (s. 357), nie kwestionując potrzeby indywidualnej i społecznej edukacji, Autorzy zaproponowali wprowadzenie dalej idących rozwiązań, umożliwiających umieszczenie kobiety ciężarnej w zakładzie leczniczym w przypadku, gdy nadużywając alkoholu (a więc spożywając go nieincydentalnie) stwarza ona zagrożenie dla zdrowia dziecka (s. 358–359).

Sądzę, że wobec przedstawionego problemu i propozycji jego rozwiązania nie można przejść obojętnie, dlatego z ubolewaniem przeczytałem podaną w książce informację o tym, że parlamentarzyści nie wykazali najmniejszego zainteresowania przesłanym do nich przez B. Bernfeld i J. Mazurkiewicza opracowaniem poświęconym FAS (s. 370–371). Jednak każda kropla draży skałę i być może kiedyś w Polsce (tak jak np. w Kolumbii)<sup>14</sup> zostanie dostrzeżona potrzeba pogłębionej refleksji i dyskusji nad tym, jak zapobiegać zdrowotnym, społecznym oraz ekonomicznym skutkom spożywania alkoholu przez kobiety w ciąży.

---

<sup>12</sup> Zob. art. 10 ustawy nr 19620 o adopcji małoletnich, który dopuszcza wszczęcie postępowania o przysposobienie przed urodzeniem dziecka i uzależnia skuteczność zgody matki na oddanie dziecka do adopcji od potwierdzenia tej zgody w terminie 30 dni od porodu, <https://www.leychile.cl/Navegar?idNorma=140084> [dostęp 28.02.2017 r.].

<sup>13</sup> Zob. „Za młody, by pić”. Naruszanie prawa do życia lub zdrowia dziecka przez pijące alkohol kobiety ciężarne.

<sup>14</sup> W 2010 r. została tam przyjęta ustawa o metodach zapobiegania FAS (*Ley 1385 de 2010 por medio de la cual se establecen acciones para prevenir el síndrome de alcoholismo fetal en los bebés por el consumo de alcohol de las mujeres en estado de embarazo, y se dictan otras disposiciones*) [http://www.secretariasenado.gov.co/senado/basedoc/ley\\_1385\\_2010.html#top](http://www.secretariasenado.gov.co/senado/basedoc/ley_1385_2010.html#top) [dostęp 28.2.2017 r.].

#### **IV. Zakończenie**

Nie sposób na kilku stronach ukazać całe bogactwo przemyśleń i projektów zebranych w dziele autorstwa J. Mazurkiewicza. Wybrałem niektóre z nich. Czytelnika mogę zapewnić o tym, że książka skrywa jeszcze wiele frapujących pomysłów, natomiast Autora, że one nie sczezną...